P.520.064 chr. arch

PPN 37

Styczeń 1980

Polskie Porozumienie Niepodległościowe powstało i działa w kraju od roku 1976. Program PPN ogłoszony został w maju 1976 r. PPN posiada za granicą mężów zaufania, gwarantujących autentyczność publikacji. Są nimi: Maria Winowska /Paryż/. Gustaw Herling-Grudziński /Neapol/, prof. Leszek Kołakowski /Oksford/ i prof. Jerzy Lerski /San Francisko/.

Polskie Potozumienie Niepodległościowe ogłasza:

- oświadczenia programowe
- opracowania zbiorowe Zespołów Problemowych
- Poradnik Społeczny
- prace indywidualne wyrażające poglądy ich autorów.

Publikacje PPN są anonimowe lub podpisywane pseudonimami.

Stosunki z Rosją są dla polskiej polityki zagranicznej sprawą najistotniejszą. Oficjalnie oparte są na przyjaźni, wzajemnej pomocy i naszej wdzięczności.

Zupełnym milczeniem pokrywa się sprawę niesprowokowanej napaści na Polskę w roku 1939 przez sprzymierzony z faszystowskimi Niemcami Związek Radziecki, późniejszą wywózkę milionów obywateli polskich, ich straszliwe cierpienia, śmierć wielu tysięcy, wymordowanie większości inteligencji polskiej na ziemiach polskich, zbrodnię katyńską. Prawi się o wdzięczności zapominając, że zanim będziemy mogli czuć za cokolwiek wdzięczność - musimy przebaczyć.

/z punktu 13 Programu PPN/

Nazwa "Katyń" stała się dla nas ponurym symbolem. Symbolem bezkarnych zbrodni dokonanych przez ZSRR na narodzie polskim i symbolem oficjalnego w PRL zakłamywania historii, a także symolem losu wszystkich - nie tylko tych, których groby odkryto w podsmoleńskim lesie - polskich jeńców wojennych, głównie oficerów, którzy zostali zgładzeni przez NKWD.

W roku bieżącym mija 40 lat od czasu tej zbrodni. Dzięki ogromnej pracy emigracyjnych badaczy polskich, a także historyków angielskich i amerykańskich, wiele już wiemy o jej okolicznościach. Wiele jednak również pozostaje dotąd przedmiotem domysłów. O ile sam fakt wymordowania jeńców przez władze sowieckie nie ulega wątpliwości, o tyle na temat sposobu i miejsca egzekucji na blisko dziesięciu tysiącach oficerów istnieją tylko hipotezy.

Przedstawiny tekst dorzuca do nich jeszcze jedną, niewątpliwie zasługującą na uwagę. Publikujemy go jednak nie tylko jako przyczynek do dyskusji historyków - ale przede wszystkim dlatego, że stanowi on świadectwo niewygasłego zainteresowania dzisiejszego społeczeństwa polskiego sprawą stalinowskich zbrodni, a także ogromnie cenny dowód, że Polacy - których dziesiątki tysięcy podróżują do ZSRR jako pracownicy, naukowcy lub turyści - mogą, jeżeli się postarają, docierać do spraw najwstydliwszych, do tajemnic przeszłości najbardziej strzeżonych. Niechże ten rzetelnie opracowany tekst stanie się dla nich wskazówką i przypomnieniem obowiązku narodowego.

1985 D 1329

BIBLIOTEKA NARODOWA BN P.520.064 Chr A

STAROBIELSK CZY DERGACZE?
DRUGI KATYŃ

"...przecież mówimy prawdę,
niby nieznani - a przecież
dobrze wszystkim znani,..."
/2 Kor 6,8/

Zamiast wstępu

"Dowieziono nas do Starobielska w początku października /1939 r./. Leżał już gęsty śnieg. Otoczono nas psami policyjnymi i prowadzono przez rozmiękły śnieg po ubogich ulicach, między miejskimi domami, biednymi, słomą krytymi glinianymi chatami. Jakiś chłopak wyskoczył, dał nam szybko kawon do ręki i uciekł".

/J. Czapski, Wspomnienia starobielskie,
b.m.w. 1945, s.16/

W połowie lat siedemdziesiątych Polacy ponownie znaleźli się w tej samej okolicy Ukrainy. Tym razem przybrani w robocze kombinezony z naszywką "Energopol" budowali rurociąg orenburski. Zetknęli się wówczas z niezrozumiałym zachowaniem miejscowej ludności. Gdy pozostawali sami, często pojawiali się Ukraińcy i wciskali w ręce zdumionych "innostrańców/ chleb, cebulę i papierosy, po czym szybko oddalali się. Nie sposób było im wytłumaczyć, że zaopatrzenie na budowie jest nie tylko wystarczające, ale bez porównania lepsze od tego, do jakiego oni sami przywykli. Rzecz wyjśniła się dopiero po dłuższym czasie, kiedy udało się nawiązać nieco bliższe stosunki. Otóż ludność miejscową ostrzeżono, że rurociąg będzie budowany przez ... polskich więźniów !

Starobielskie Zaduszki

Polacy zatrudnieni przy budowie rurociągu orenburskiego, jeśli znajdą się w okolicach Starobielska, niekiedy kierują się ku miejscu gdzie szosa nowopskowska krzyżuje się z linią kolejową. Nieco dalej, na południowy wschód od przejazdu kolejowego leżącego już poza obszarem zabudowy, wznosi się na tle ściany sosen pomnik czerwonoarmisty z pamiętającym wielką wojnę czołgiem u ponórza. Za pomnikiem, wśród młodego boru, niespodzianie otwiera się wielka, piaszczysta wyrwa, najprawdopodobniej pozostałość po trwającej dłuższy czys eksploatacji piasku. Zielona ściana drzew wieńcząca osypujące się kilkumetrowe urwiska ulega przerwaniu jedynie na południowo-wschodnim obrzeżu zagłębienia, odsłaniając widok na rozległe pustacie nieużytków i pól. Wyrobisko jest przecięte południkowo biegnącym nasypem niosącym drogę, stanowiącą odcinek dalekiego, południowego objazdu wspomnianego skrzyżowania. Zachodni z dwu powstałych w ten sposób dołów ma ok. 150m długości, około 90 m szerokości i głębokość sięgającą 6-9 m, w przeciwieństwie do płytkiego, większego i zbliżonego swoim zarysem do koła dołu wschodniego. Dno pierwszego jest ukształtowane w sposób dość zróżnicowany. Obok miejsc nierównych, pełnych zakamarków i porośniętych chaszczami, otwierają się wcale pokaźne, płaskie przestrzenie rozjeżdżne kołami ciężarówek i traktorów. Szeregi wkopanych do połowy w ziemię starych opon wytyczają tam ćwiczebne drogi do szkolenia kierowców.

W dzień Zaduszny 1977 r. w tym dole zaświeciły dwa płomyki. Zapalił je jeden z Polaków pracujących przy budowie rurociągu. Wkrótce po tym do bazy budowniczych przybyła milicja. Sprawca zamieszania nie miał nic do ukrycia. Sam przygotował światełka, umieścił na miejscu i zapalił. Dlaczego? Po prostu dlatego, że tam leży 6.000 polskich oficerów, a to jest Dzień Zaduszny i wedle zwyczaju należy się, żeby na grobach zapalić światełka. Kiedy dopytywali się skąd ma tę wiadomość, także nic nie krył. Ot, włóczył się po okolicy w czas wolny od roboty i niedaleko dołu spotkał starego człowieka, ten poznał Polaka, zagadał, no i powiedział dokładnie to, że w tym dole rozstrzelali i zagrzebali 6.000 polskich- powiedział "naszych" - oficerów. Więcej go na oczy nie widział. Nie znał starego, ani by go nie poznał. Dużo takich wszędzie, a do tego wcześnie zmrok. To było wszystko. Wiadomo jeszcze tyle, że ów Polak miał potem wyjechać do kraju.

W miarę posuwania się budowy w bazach zmieniali się ludzie. Mimo, że dziś już nikt nie wie kto zapalił te pierwsze światełka na dnie głębokiego dołu, nikt nie wie co się z nim stało, wspominają go w niejednej grupie

i w niejednej bazie. Pamiętają, że były w to wmieszane organa, więc są ostrożniejsi. Pojawiają się nad dołem w pojedynkę lub, co najwyżej, we dwóch. Nawet nie zatrzymują się. Spędzają tu tylko tyle czasu, ile wymaga przebycie drogi. Chcą spojrzeć i wpisać w pamięć. Bór sosnowy i wielki piaszczysty dół. To było tu.

x x x

Nie sposób nie docenić wagi tego doniesienia. Nie wiemy ile w nim jest prawdy. Wiemy natomiast, że jest to pierwsze bezpośrednie wskazanie miejsca gdzie mogli zostać rozstrzelani i pochowani wszyscy lub część oficerów polskich zaginionych z obozu jenieckiego w Starobielsku, dodajmy jeszcze - wskazanie bynajmniej nie pozbawione cech prawdopodobieństwa. Ponieważ wiadomość ta po raz pierwszy ma się ukazać w kraju którego dotyczy najboleśniej, a zarazem kraju skutecznie pozbawionym prawdy o samym sobie, zestawiany ją z innymi informacjami dotyczącymi losu Starobielszczan, zaczerpniętymi z paru znanych publikacji. Wybór tych wiadmości jest z konieczności zawężony i oparty tylko o te nieliczne wydawnictwa do których udało się dotrzeć w PRL. W wahaniach czy ograniczyć się wyłącznie do ujawnienia nowego doniesienia, czy uzupełnić je tym nader ułomnym zestawieniem, wybrano rozwiązanie drugie. Zadecydowała świadomość stałego, dotkliwego i powszechnego braku źródeł informacji.

Wcześniejsze relacje o losie Starobielszczan.

W bardziej znanych publikacjach można znaleźć zaledwie parę doniesień mogących wskazywać na los około 3.830 zaginionych oficerów polskich z obozu jenieckiego w Starobielsku, gdzie byli przetrzymywani od października 1939 do kwietnia 1940 roku przez NKWD /Narodnyj Komissariat Wnutriennych Dieł/. Na ogół nie potwierdzają one nowej wiadomości, a nawet, jak się wydaje, świadczą przeciwko niej.

I. Niewątpliwie najważniejsze jest zeznanie nie wymienionego z nazwiska uczestnika transportu specjalnego z dnia 25 kwietnia 1940 r. Ten pierwszy z dwu transportów przeznaczonych na ocalenie odnalazł się w Pawliszczew-Borze, podobnie jak i następny. W jednym z wagonów miano wykryć napis polski o następującej treści: "14.4.40. - jedziemy z jenieckiego obozu oficerskiego w Starobielsku. Jesteśmy na stacji niedaleko Charkowa. Wysiądamy..." /Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów, Londyn 1975, s.259/. Nie kwestionując prawdziwości inskrypcji i wiarygodności przekazu - który zresztą ujawnił ją nader późno, jeśli pierwszą wiadomość o napisie miałby przynosić list z 1960 r. - nie sposób pominąć milczeniem trzech spraw.

Pierwszą z nich jest wyjątkowość tej jednej jedynej wieści o pojedyńczym napisie dotyczącym Starobielszczan, wobec doniesień o napisach ujawniających miejsce wyładowania Kozielszczan. Pisali o nich Wł.J. Furtek /Zbrodnia...s.41/, Wł. Cichy /tamże, s.42/ oraz w liczbie mnogiej - "Odkryliśmy napisy polskie..." - J. Czapski /Wspomnienia...s.47/. Czy różnicę tę można tłumaczyć różnicą w ilości jeńców z poszczególnych obozów, którzy zdołali uniknąć śmierci? Z Kozielska uratowało się ok. 200 osób, a ze Starobielska tylko ok. 20.

Wyjątkowość tego napisu nasuwa i inną wątpliwość. Znane są przypadki wyładowywania pewnych transportów bądź ich części a nawet pojedynczych oficerów w miejscowościach innych aniżelita, która była miejscem kaźni dla ogółu jeńców z danego obozu. Tak np. grupę 14 oficerów wywiezioną z Kozielska przed likwidacją obozu, 8 marca 1940 r., wysadzono w samym Smoleńsku, a nie na stacji Gniezdowo /Zbrodnia...s.51-52/. Odnalazł się z niej tylko 1 człowiek. Spośród grupy wywiezionej 25 kwietnia 1940 r. ze Starobielska do Pawliszczew-Boru wysadzono w Charkowie majora A. Runzego i podchorążego Wł. Pawlikiewicza. Odnalazł się tylko ostatni /Zbrodnia...s.57/.

Czy wobec powyższego na podstawie jednego napisu pozostałego po grupie o bliżej nieznanej liczebności można wnioskować o drodze przebytej przez pozostałe grupy zaginionych?

Trzecią zagadką jest sprzeczność napisu z drugą ważną wiadomością, pochodzącą od jeńców z tego samego transportu w którym wykryto inskrypcję.

II. Według drugiej wiadomości, przytaczanej anonimowo, jeńcom udało się zamienić kilka słów z robotnikiem kolejowym zajętym czyszczeniem wagonów w Charkowie /Zbrodnia...s.259/. Miał on powiedzieć przewożonym by

przygotowali się do wysiadania, gdyż "...wszystkich "waszych" wysadzają w Charkowie i dalej wiozą samochodami". Oprócz sprzeczności z napisem nasuwa się tu inne pytanie. Otóż wiadomo, że wcześniej, przed oficerami, wywieziono ze Starobielska innych polskich żołnierzy tam przetrzymywanych. Józef Czapski wymienia liczbę 5.000 szeregowych /Wspomnienia...s.18/, przy czym chodzi tu prawdopodobnie głównie o podoficerów. Skądinąd wiadomo, że skierowano ich do pracy w różnych miejscach, m.in. do robót drogowych przy budowie szosy Moskwa-Brześć oraz do robót pod ziemią przy budowie wojskowych lotnisk w okolicach Sum.

Czy można wykluczyć, że wiadomość przekazana przez charkowskiego kolejarza dotyczyła którejś z tych grup wywiezionych ze Starobielska znacznie wcześniej?

III. Trzecią informację uwzględnioną w poszukiwaniach miejsca stracenia starobielszczan już wspomniano. Chodzi tu o wysadzenie w Charkowie majora A.Runzego i podchorążego Wł.Pawlukiewicza /Zbrodnia...s.56-57/. Jeśli przyjąć ją za potwierdzenie słów kolejarza, to pojawia się jeszcze jeden znak zapytania przy napisie z 14 kwietnia. Ponadto za takim przypuszczeniem nie przemawia uratowanie się podchorążego. Jeszcze większe wątpliwości nasuwa zestawienie tego przypadku z innymi, podobnymi. Zaginiony podchorąży Czeczot został wydzielony z transportu ze Starobielska dopiero na stacji Babynino. Reszta jeńców z tegoż transportu odnalazła się w Pawliszczew-Borze /Zbrodnia...s.57 i 259/. Zaginiona grupa kozielszczan wywieziona 8 marca została wysadzona w Smoleńsku, skąd tylko część wysłano dalej /Zbrodnia...s.51-52/. Przykładu wydzielenia jeńca do ocalenia dopiero na przedprożu śmiertelnej jamy dostarczył prof. S.Swianiewicz /Zbrodnia...s.47-49/. Wszystko to nie skłania do zbyt łatwego wiązania przypadku majora A.Runzego z domniemanym miejscem stracenia pozostałych oficerów ze Starobielska.

IV. Czwarta informacja znajduje się we wspomnieniu J.Garlińskiego /Zbrodnia...s.279/, który przytacza wieść o odkryciu i rozkopaniu przez Niemców masowych grobów w rejonie Charkowa. Zaznacza on przy tym, że brak jest danych o znalezieniu tam Polaków. Trudno uwierzyć by Niemcy, którzy tak szeroki rozgłos nadali zbrodni katyńskiej, pominęli milczeniem drugie, podobne odkrycie.

V. Ze względów chronologicznych na przedostatnim miejscu przytaczamy fragment niestety tylko z zakończenia Raportu Końcowego Specjalnej Komisji Kongresowej do Zbadania Masakry Katyńskiej /The Katyn Forest Massacre, Final Report of the Select Committee to Conduct and Investigation and Study the Facts, Evidence and Circumstances of the Katyn Forest Massacre /Pursuant to . House Resolutions 390 and 539 of the 82nd Congress/, Washington 1952/. Oto on:

"Na podstawie dalszych dowodów, jesteśmy także pewni, że reszta tych 15.000 polskich oficerów - ci internowani w Starobielsku i Ostaszkowie - zostali wymordowani w podobnie brutalny sposób. Ci ze Starobielska koło Charkowa, a ci z Ostaszkowa doznali podobnego losu". /Zbrodnia...s.283/.

Nie mając w PRL dostępu do całości Raportu nie wiemy czy wniosek przytoczony powyżej został oparty tylko na doniesieniach które poprzednio omówiliśmy, czy też znalazł więcej przesłanek w materiałach zebranych przez komisję.

VI. Na końcu należy wspomnieć jeszcze jedną wiadomość. 20 sierpnia 1957 r. wychodzący w Karlsuhe tygodnik "7 Tage" ujawnił tzw. "Raport mińskiego NKWD o likwidacji 3 obozów". Powołując się nań, jeden z brytyjskich autorów pisał: "Jeśli ten dokument jest prawdziwy, wyjaśnia on tajemnicę nie rozwiązaną od 1940 r., mianowicie gdzie jeńcy wojenni z obozów w Starobielsku i Ostaszkowie byli zamordowani" L. Fitz Gibbon, Katyn Massacre, London 1977, s.248/. Otóż przypuszczenie to powstało wskutek wymienienia w Raporcie numeru jednostki wojskowej i nazwisk Sawulina i Rajchmana z Charkowa. Przyjęto, że jeśli w zbrodni uczestniczyło charkowskie NKWD, to mogło jej dokonać w zwyczajowo przezeń używanym miejscu straceń, podobnie jak uczyniło to NKWD smoleńskie w Katyniu. Takim znanym miejscem egzekucji były Dergacze leżące nieco na północ od Charkowa. Dopatrzenie się w nich miejsca zbiorowego mordu starobielszczan znajdowało podtrzymanie w przekazach omawianych poprzednio jak i w cytowanym Raporcie oraz stało się na tyle kuszące, że wspomniany wyżej autor umieścił

Dergacze w tytule jednej ze swoich książek poświęconych wymordowaniu polskich oficerów w Rosji /L. FitzGibbon, Unpitied and unknown. Katyn... Bologoye...Dergachi...,London 1975/.

Jeśli prawdą jest, że unicestwienie blisko 6.400 jeńców z Ostaszkowa dokonano przez zatopienie załadowanych nimi barek w Morzu Białym, za czym przemawiają wieści zarówno opublikowane, jak i jeszcze nie ujawnione, to trudno sądzić by wszędzie wybierano miejsce mordu według jednego i tego samego schematu. NKWD charkowskie mogło postąpić inaczej aniżeli smoleńskie i upatrywanie miejsca kaźni starobielszczan w Dergaczach wciąż jeszcze pozostaje w sferze domysłów, aczkolwiek nie pozbawionych podstaw.

Pewne osobliwości w rozładowaniu obozu.

Przebieg rozładowania obozu oficerskiego w Starobielsku wykazuje pewne różnice w stosunku do wywózki z Kozielska i Ostaszkowa.

I. Kalendarz i liczebność transportów.

-Kozielsk. Począwszy od 3 aż do 29 kwietnia występuje tu przemienność okresów wywózek następujących dzień po dniu z okresami przerw. Długość jednych i drugich waha się od 1 do 4 dni. Po dłuższej przerwie od 30 kwietnia do 9 maja wysłano ostatnie transporty 10, 11 i 12 maja. Liczebność transportów wynosiła od 62 do 420 ludzi w czasie od 3 do 29 kwietnia i od 50 do 90 osób w maju.

- Ostaszków. "Co drugi, trzeci dzień "korpuśni" odczytywali... szereg nazwisk od 60 do 300..." /relacja wachm. J.B. w Zbrodnia...s.58/ a wg innego przekazu "dzień po dniu odchodziły transporty a nieraz i trzy grupy jednego dnia. Liczebność grup wahała się od 60 do 130 ludzi, widocznie zależnie od dostawy kolejowego taboru więziennego" /relacja st. sierż. J.R. w Zbrodnia...s.59/. Ostatnie grupy wysłano 13 i 14 maja.

- Starobielsk. Transporty odchodziły codziennie od 5 do 26 kwietnia 1940 r., po czym nastąpiła dłuższa przerwa, po jedyniczy transport 2 maja, znowu przerwa i ostatnie transporty co drugi dzień 8, 10 i 12 maja. Liczebność dziennych partii wynosiła "od kilkudziesięciu aż do 240, w końcowych zaś dniach w maju zmalały do 50, 30 i wreszcie 12 maja - 18". Danym jakich dostarczyła relacja "por. Br.Mł." /Zbrodnia...s.55/ nie przeczą wspomnienia J. Czapskiego, choć podaje on niższą liczeność - kilkunastu do kilkudziesięciu w partii dziennej /Wspomnienia...s.44/.

O ile uzna się, że tych parę informacji - nie zawsze zgodnych - uprawnia do wnioskowania o różnicach w rozładowaniu poszczególnych obozów, to można przypuszczać że:

1. Kwietniowe konwoje z obozu w Starobielsku wychodziły codziennie, w przeciwieństwie do Kozielska, a przypuszczalnie i Ostaszkowa.

2. Maksymalna liczebność kwietniowych konwojów wysyłanych z obozu Starobielskiego była znacznie niższa aniżeli notowane w Kozielsku i Ostaszkowie.

3. Wahania liczebności grup wyprawianych z obozu Starobielskiego w kwietniu były mniejsze aniżeli w pozostałych obozach.

Czy wszystko to można tłumaczyć wyłącznie mniejszą liczebnością tego obozu?

Dlaczego w Starobielsku nic nie stało na przeszkodzie rytmicznym, nieprzerwanym wysyłkom grup przeznaczonych na śmierć dzień po dniu?

II. Świadkowie wywózki koleją.

- Kozielsk. Poza obszerną osobistą relacją prof. St.Świaniewicza, który jako jedyny ocalał z grupy wywiezionej 29 kwietnia 1940 r. do Katynia /Zbrodnia...s.43-49/, przedstawia on i inne doniesienia: "Poprzez robotników rosyjskich z którymi czasami stykaliśmy się przy różnych pracach obozowych, zdołaliśmy również ustalić, że zasadniczy kierunek transportów był zachodni". /Zbrodnia...s.45/ "...robotnicy rosyjscy donosili nam dosyć regularnie o przygotowywaniu dla nas wagonów na przecznicy kolejowej poza miasteczkiem Kozielsk" /Zbrodnia ...s.46/.

- Ostaszków. /Jechałem wraz z kolegami w transporcie liczącym ponad 300 policjantów. Całym transportem, sądząc dziś, dojechaliśmy do Bołogogoje, skąd odczepiono nasz wagon, przyczepiono do innego pociągu i odjechaliśmy jakąś boczną linią na Rżew" /relacja wachm. J.B. w Zbrodnia ... s.58/.

- Starobielsk. Istnieją dwie i to tylko pośrednie relacje z grupy nie przeznaczonej na zagładę. Obie były już omawiane poprzednio. Jedna mówi o napisie z dn. 14.IV.40 znalezionym w wagonie, a druga o wiadomości uzyskanej o charkowskiego kolejarza. Brak choćby jednego naocznego świadka wywózki wagonami tych, którzy musieli zginąć w masowym mordzie. Jest to zjawisko szczególnie in-trygujące w świetle innego faktu. Otóż 25.IV ze Starobielska wyprawiono dwie grupy jeńców. Mniejszą, liczącą 63 osoby, skierowano do Pawliszczew-Boru gdzie miała ocaleć. Większa liczyła 200 osób i zaginęła w całości. Jeśli założymy, zgodnie z niektórymi wymienionymi poprzednio informacjami, że przeznaczonych na stracenie wysyłano w kierunku Charkowa, to obie powinny odjechać tym samym pociągiem. Jednak przeciwnie aniżeli we wspomnieniach St. Swianiewicza i wachmistrza J.B., brak jakiegokolwiek śladu by ktoś z 63 ocalałych wiedział cokolwiek na temat losu zaginionej grupy 200 oficerów. Wygląda na to, że po raz ostatni widziano ich kiedy znajdowali się jeszcze w obrębie obozowych murów. Co się stało z nimi po wyjściu za mury? Czyżby nie odjechali tym samym pociągiem? Dlaczego?

III. Okoliczności wyprowadzania grup.

- Kozielsk. "Zauważyliśmy że po wyjściu za mury nasi towarzysze opuszczali miejsce samochodami ciężarowymi a od bolszewików dowiedzieliśmy się, że jechali na bocznicę kolejową" /podch. Wł.Furtak w: Zbrodnia...s.42/.
- Ostaszków. "Gdy ten pierwszy transport odchodził patrzałem nań przez szparę w płocie z odległości około kilometra. Na gładkiej tafli zamarzniętego jeziora pokrytego śniegiem ujrzałem żywy obraz Grottgera w najdrobniejszych szczegółach" /sierż. J.R. w: Zbrodnia...s.59/.
-Starobielsk. ...tego co się działo za braną nikt pozostający w obozie nie mógł widzieć ani wiedzieć...brama nigdy w czasie wyprowadzania nie była otwierana i wypuszczano jeńców w pojedynkę przez tzw. prechodnoju budku, skąd nie było najmniejszej szczeliny by móc zerknąć na zewnątrz" /por. Br.Mł. w: Zbrodnia...s.56/.

Jak widać, zaginionych jeńców jedynie w Starobielsku wyprowadzano pojedynczo, w ścisłym odosobnieniu od tych którzy jeszcze znajdowali się w obrębie obozu, przy czym tym ostatnim skutecznie uniemożliwiono postrzeżenie czegokolwiek, co działo się po drugiej stronie muru. Co było tego przyczyną? Czyżby to co działo się za furtą mogło nasuwać jakieś wątpliwości co do dalszego losu wyprowadzonych? Czyżby odbierało pewność, że chodzi tu rzeczywiście o skierowanie do pociągu?

IV. Fałszowanie kierunków wysyłki.

-Kozielsk. "Pojedziecie za granicę..."/S.Swianiewicz w: Zbrodnia... s.46/; "Mówili oni /politrucy i niżsi funkcjonariusze obozu/ wprost, że wywożeni będą oddani Niemcom, a nawet wymieniane Brześć..." /podch. Wł. J.Furtak w: Zbrodnia...s.41/.
- Ostaszków. "...rozpuszczano pogłoski, że transporty odchodzą do Brześcia..." /wachm. J.B. w: Zbrodnia...s.58/.
- Starobielsk. "...władze nasze w obozie rozsiewały pogłoski, że Sowiety oddają nas Aliantom, że wysyłają nas do Francji, byśmy się tam mogli bić. Podrzucono nam nawet oficjalny papierek sowiecki z trasą naszej podróży przez Bendery. Raz obudzono nas w nocy, pytają się, kto z nas włada rumuńskim i greckim językiem" /J. Czapski, Wspomnienia...s.44/; "Komendant obozu ppłk. Berežkow i komisarz Kirszon zaręczali oficjalnie starszyźnie obozowej, że ...jesteśmy kierowani do punktów rozdzielczych skąd mamy być odesłani do kraju zarówno po stronie niemieckiej jak sowieckiej" /J.Czapski, Wspomnienia...s.45/; "../D-ca obozu ppłk. Bereszkow/ wyjaśniał nie wiążąco, że o ile mu jest wiadomo, to pojedziemy "do domu" /domoj/, że kierunek jazdy wiedzie ku trzem węzłom rozdzielczym którymi podobno mają być Charków, Kijów i Smoleńsk, skąd dalej większymi transportami skierują nas do kraju" /por. Br.Mł. w: Zbrodnia...s.54/.

Wsród zwodniczych nazw miejscowości ku którym rzekomo wysyłano transporty, w rzeczawistości przeznaczone na śmierć, nie wymieniano stacji leżących w pobliżu miejsca zbrodni. taka była zasada, której można się domyślać na podstawie relacji tych, którzy ocaleli. W Kozielsku nie padało słowo Smoleńsk, mimo że leżał na zachodzie i można było przezeń kierować pociągi do Brześcia. Także w Ostaszkowie ograniczano się do rzucania

nazwy Brześć, mimo iż transporty odchodziły akurat w przeciwnym kierunku. Starobielsk natomiast wyróżnił się nie tylko wyjątkowym zróżnicowaniem fałszywych kierunków, na domiar sprzecznych, a przez to odbierających jakąkolwiek orintację, ale nadto wystąpiły w nim nader wymyślne sposoby uprawdopodobnienia wieści o wysyłce jeńców koleją.

Czy wszystko to byłoby dziełem przypadku? Czyżby wbrew zasadzie wymieniano, w tym jedynym przypadku, nazwę miejscowości w pobliżu której miano dokonać masowego mordu - Charków?

V. Ostatnia dziesiątka.

- Kozielsk. Ostatni transport liczący ok. 90 osób odszedł 12 maja 1940 r. i odnalazł się w Pawliszczew-Borze.

-Ostaszków. Ostatni transport liczący w przybliżeniu 50 osób odszedł 14 maja 1940 r. i odnalazł się w Pawliszczew-Borze.

- Starobielsk. "Ostatnia partia...w liczbie 18 oficerów wyszła z obozu w południe12 maja 1940 roku...W dniu tym pozostało w obozie 10 oficerów. Ponieważ los ich nie jest znany, przeto dzień ten należy uważać jako ostatni dzień obozu jenieckiego w Starobielsku" /por. Br.Mł. w: Zbrodnia ...s.56/.

10 zaginionych oficerów. Jedyna grupa w jedynym obozie, którą pozostawiono po wywózce ostatnich transportów, zresztą przeznaczonych na ocalenie. Chyba najmniesza jaką wydzielono podczas likwidacji wszystkich trzech obozów.

Czyżby dla tej maleńkiej grupki zarezerwowano specjalny wagon, specjalny transport na tej ostatnie, śmiertelnej drodze? A może pozostała ona na miejscu? Jeszcze jedna tajemnica Starobielska.

Wizja lokalna

Pytanie jakie nasuwa się na wstępie brzmi: Czy wyrobisko istniało w roku 1940? Pobieżna i krótkotrwała obserwacja terenu nie może być podstawą do jednoznacznego stwierdzenia, ale i nie upoważnia do odrzucenia takiej możliwości. Wiek otaczającego drzewostanu sosnowego można szacować na 15-20 lat, przy czym wygląda na to, że był sadzony wokół już istniejącej rozpadliny. Młode topole porastające jej dno pochodzą z samosiewu, którego przypuszczalnym źródłem są drzewa rosnące za pobliskim przejazdem kolejowym, posadzone dopiero po wojnie, jeśli sądzić po ich wieku. Wcześniej wyrobisko mogło pozostawać nie zarośnięte, zważywszy, że zasiedlanie przez rośliny - w tym i przez sosnę - jałowego,piaszczystego podłoża odsłoniętego na tak dużych powierzchniach odbywa się stosunkowo powoli, wyjąwszy miejsca o korzystnym poziomie wód gruntowych. Jeśli do tego dodać wspomniane sposoby wykorzystania dołu - wysypisko, tory szkoleniowe dla kierowców - niewątpliwie zakłócające naturaną sukcesję roślinności, to nie ma podstaw by wykluczyć dłuższy okres istnienia wyrobiska w stanie niewiele odbiegającym od pierwotnego. Sposoby późniejszego użytkowania tłumaczą także powstrzymanie się od zadrzewiania sztucznego, być może przewidzianego dopiero po ostatecznej niwelacji terenu.

Jeśli przyjmiemy, że obecny wygląd tej okolicy nie odbiega zbyt wiele od stanu z r. 1940, to istotnie ma ona liczne cechy znamienne dla miejsc masowych egzekucji z okresu ostatniej wojny. Ponadto położenie dołu w stosunku do otoczenia tylko w niewielkim stopniu odbiega od położenia mogił w Kozogorach. Tam najbliższa wieś leżała w odległości ok. 3 km, a pojedyncze gospodarstwa niespełna 1 km. Tu odległość od przypuszczalnej ówczesnej granicy obszaru zabudowanego wynosiła chyba mniej niż 2 km. Oba miejsca są położone nader blisko przebiegających nieopodal dróg jezdnych, które bynajmniej nie są jakimś miejscowymi drogami gruntowymi. W Kozogorach odległość od szosy jest tylko niewiele większa niż w Starobielsku i wynosi zaledwie paręset metrów.Wreszcie oba miejsca znajdują się nie w głębi większych kompleksów leśnych, ale na samym skraju. W katyniu wyznacza go szosa a w Starobielsku linia kolejowa oddzielająca sosnowy bór od pustaci ciągnących się podówczas po sam zabudowania na peryferiach miejscowości. Może i ta przestrzeń poprzednio była zadrzewiona. Na marginesie tych spostrzeżeń może warto zwrócić uwagę na pewną jakby dwoistość w postępowaniu oprawców. Z jednej strony niby dbanie o tajemnicę a z drugiej miejsca straceń wyznaczane w ten sposób, że bynajmniej

nie mogły pozostać nie znane miejscowej ludności. Wygląda to tak, jakby ludność tę w najwyższym stopniu lekceważono, albo chciano ją jeszcze bardziej zastraszyć celowym uchyleniem rąbka tajemnicy okrywającej okrucieństwa, których się dopuszczano tuż obok. Można zauważyć podobne postępowanie zarówno w przypadku charkowskim opisywanym przez J. Garlińskiego /Zbrodnia...s.279/ jak i w Katyniu. Do schematu tego pasowałby również Starobielsk.

Ponieważ zespół poklasztorny mieszczący obóz a zarazem użytkowany jako spichlerz znajdował się właściwie już poza miejscowością albo co najwyżej na jej dalekich peryferiach i to właśnie od strony starego wyrobiska, wysyłka konwojów mogła się odbywać bez zwracania większej uwagi mieszkańców. Zresztą musieli się oni przyzwyczaić do widoku konwojów bowiem "Wszyscy zdrowi, niezależnie od stopnia, musieli chodzić na robotę...niezależnie od pogody jeńcy nosili wielkie bale drewniane na stacji, wyładowywali i naładowywali wagony towarowe" /J.Czapski, Wspomnienia... s.22/. Jeżeli konwoje prowadzone istotnie w kierunku wyrobiska, to był to także kierunek ku linii kolejowej i ku szosie wylotowej, co mogło być dodatkowym czynnikiem ułatwiającym zachowanie pozorów. Jeżeli używano samochodów, musiały się one oddalać szosą nowopskowską, zanurzającą się dalej w sosnowy bór osłaniający resztę drogi. Ponadto znacznie wcześniej rzeczywiście wywieziono ok. 5.000 żołnierzy, głównie podoficerów. Wszystko to jednak są tylko domysły. W istocie do dziś nie znany ani kierunku ostatniej drogi, ani sposobu jej przebycia, ani okoliczności towarzyszących. Szczelność prechodnej budki przemawiałaby za tym, że zasługiwały na szczególną dyskrecję.

Nie wiemy również jak wyglądało otoczenie dołu w r. 1940. Czy był odcięty od reszty okolicy? W Kozogorach teren był otoczony drutami a od strony szosy oddzielony drewnianym płotem. W lipcu 1941 r. musiało to ulec zniszczeniu bowiem "Już w sierpniu chodzili ludzie po lesie w Kozich Górach jak dawniej" /zeznanie I. Kriwozierceva w:Zbrodnia...s.206/. Trafchciał, że tam,wśród okolicznych chłopów, znalazł się jeden na tyle ciekawy, myślący i odważny, że zaczął kojarzyć obserwacje i wiadomości, że czuł potrzebę ujawnienia wniosków i że potrafił nimi zainteresować władze okupacyjne. Taki zbieg okoliczności nie musiał się powtórzyć w Starobielsku. Nie ujawnienie zbrodni w okresie pobytu Niemców i przetaczanie się frontów mogło utwierdzić w przeświadczeniu iż pozostała nieznana lub zapomniana oraz skłaniać do pozostawienia terenu własnemu losowi - aczkolwiek nie bez dyskretnej opieki - co istotnie byłoby najlepszym sposobem zatarcia śladów. Jak w Kozogorach zbieranoby grzyby, tak w Starobielskim dole można było szkolić kierowców, stopniowo go zasypując. Jeśli po latach cokolwiek mogło zostać poniżej jego dna, to już nie pod dwoma metrami ziemi, ale nadto pod blisko 6 - 9 metrami nadkładu. Może ten nieco niezwykły objazd skrzyżowania linii kolejowej z szosą, dla którego usypano specjalny nasyp, miał ułatwić i przyspieszyć narastanie wysypiska i niwelację gruntu. Czyż to nie lepsze niż jeszcze jedna strzeżona i zwracająca uwagę "zapretnaja zona?".

Powiernik tajemnicy.

Na ile można ocenić prawdziwość wieści o Starobielskich Zaduszkach? Kiedy Budowa rurociągu zbliżała się do okolic Starobielska, w bazach zaczęła krążyć fałszywa wiadomość jakoby w Starobielsku Anders formował swoją armię. Liczni Polacy przyjmowali tę wiadomość w najlepszej wierze i powtarzali poufnie jako coś, o czym lepiej za wiele nie mówić. Plotka ta była szeroko rozpowszechniana i nader uparta, mimo wymiany grup. Zważywszy czas i miejsce pojawienia się nieznanego uprzednio w kraju fałszu oraz nie zapominając o starannym doborze, a następnie o przeszkoleniu politycznym, jakie muszą przejść Polacy wysyłani do Rosji, trudno się oprzeć myśli, że mamy do czynienia ze świadomą i celowo rozpowszechnianą dezinformacją. Jeśli tak jest w rzeczywistości, to nieco przypominałaby ona sprawę zwolnieczego Chatynia wylansowanego w roku 1971. Jaki byłby cel takiej plotki? Czy tylko zatarcie wspomnienia o jenieckim obozie, czy też sprawa znacznie poważniejsza? Polakom pracującym na tamtym terenie znane są dziwne utrudnienia na jakie się natknęli i - co gorsza - nader tajemnicze wypadki jakie spotykały niektórych spośród nich. Czy

wszystko to były sprawy przypadkowe? Trudno wieści te sprawdzić a tym bardziej ustalić prawdziwe przyczyny zdarzeń. Dezinformacja i niedopowiedzenia a nade wszystko lęk ciążą nad okolicą i ludźmi, którzy w niej pracowali. Ten swoisty mikroklimat nakazuje zarazem powściągliwość i czujność w ocenie faktów, informacji i budowanie wniosków.

Podstawowym wydarzeniem jakiego dotyczy nowa wieść, było przygotowanie i zapalenie świateł na dnie śródleśnego dołu, co pociągnęło za sobą wkroczenie w sprawę tzw. organów. Te dwa fakty wydają się nie budzić większych wątpliwości, aczkolwiek i tu nie sposób się ich wyzbyć. Przedstawicielom organów, biorącym udział na spytki ludzi z wyodrębnionych, izolowanych, małych grup "innostrańców", trudno zachować incognito, a jeszcze trudniej przesłuchiwanym członkom takich grup utrzymać język za zębami i ujść uwadze reszty. Znacznie więcej znaków zapytania nastręcza wydarzenie, które doprowadziło do Starobielskich Zaduszek. O ile podejrzenie o prowokację lub o celowe skierowanie uwagi na fałszywy trop trudno uzasadnić, to można wysunąć zarzut mistyfikacji na podłożu mitomanii, co jest jeszcze mniej przekonywujące. Jeśli przekazy obu ludzi - Starobielszczanina i Polaka - przyjmiemy za prawdę, to musimy zadać sobie pytanie co ich do tego pchnęło?

Polakowi jeszcze od biedy można przypisywać naiwność, lekkomyślność i brak doświadczenia, ale chyba trudno szukać tych cech w takim przypadku u ludzi stamtąd, z Nieludzkiej Ziemi. Może w tym miejscu warto przypomnieć wspomnienia Iwana Kriwozierccwa, dzięki któremu doszło do ujawnienia mogił Katyńskich, za co - jak wiele na to wskazuje - zapłcił później życiem. Oto on:

"...zrozumiałem, że dzieje się tu jakaś sprawa ciemna i groźna."; "ludność miejscowa, zdumiona i wzburzona wewnętrznie dlaczego rozstrzeliwują Polaków, rozpowiadała dużo po cichu o Kozich Górach" /1940/.

"...wróciłem myślą do Kozich Gór, których tajemnica mnie ciągle niepokoiła. Poszedłem do tłumacza Vossa... i rzekłem mu w rozmowie: "Sikorski szuka swoich oficerów na Syberii, a oni leżą tu, zastrzeleni w Kozich Górach." /1941/.

Myśl o Kozich Górach nie opuszczała mnie, sądziłem, że dopiero teraz będę mógł ujawnić wszystko co o nich wiem."; "Chciałbym dożyć tej chwili, aby wystąpić przed sądem w tej sprawie jako świadek" /1945r./, /Zbrodnia ...s.202-210/.

Warto wspomnieć upartego leśnika, który według Światosława Karawańskiego sadził sosny na katyńskich mogiłach przedstawianych mu jako zasypane... rowy przeciwczołgowe i nie chciał odwołać swoich zeznań mimo więzienia. Podobnie zacięci w uporze mieli być dwaj "strzelcy" z kordonu otaczającego miejsce zbrodni podczas jej dokonywania. Wreszcie sam Świątosław Karawański, autor listu do Gomułki z 27 września 1965 r. skazany na długoletnie więzienie za zbieranie i ujawnianie informacji dotyczących Katynia.

Nie sposób tu nie zwrócić uwagi na to wszystko czego istota leży już w sferze imponderabiliów. Czy mamy do czynienia z tajemnicą poruszeń człowieczego serca? Wchodzimy na grunt niepewny i grząski, ale może i starobielski starzec należy do ludzi porażonych świadomością zła i następnie przez lata dojrzewających do przedśmiertnego oczyszczenia przez zrzucenie ciężaru gniotącego serce.

Im dalej odchodzimy od jądra wieści, tym więcej niepewności. Skąd się wzięła liczba 6.000? Czy od Starobielszczanina, czy została dodana przez pierwszego odbiorcę informacji? Czy jest uzupełnieniem jeszcze późniejszym? W pierwszym przypadku mogła powstać wskutek błędu w szacunku lub... mylenia z Ostaszkowem. Audycje nadawane z zagranicy są dobrze słyszalne na Ukrainie. To drugie przypuszczenie wydaje się jeszcze bardziej prawdopodobne jeśli przyjąć liczbę za uzupełnienie ze strony kolejnych odbiorców wieści. Polakom zatrudnionym przy budowach w Rosji nie tajne są nazwy wszystkich obozów oficerskich - Kozielska, Starobielska, Ostaszkowa - i wykazują oni pewną znajomość programów radiowych dla Polski nadawanych przez rozgłośnie na Zachodzie. Tu jednak wchodziny już w sferę domysłów,

Zakończenie.

Jak widać z pobieżnego i niepełnego przeglądu, bardziej znane przekazy zawierają parę informacji pozwalających wnioskować, że domniemane miejsce kaźni Starobielszczan znajduje się w okolicach Charkowa, co było-

by sprzeczne z nową wskazówką. Z drugiej strony, przekazy te ujawniają szereg zastanawiających faktów i niedopowiedzeń, dających się łatwo wytłumaczyć przy założeniu iż miejsce straceń znajduje się w bezpośredniej bliskości Starobielska, zgodnie z nowym doniesieniem. Mimo całej jednoznaczności i dokładności nie usuwa ono znaków zapytania dopóty, dopóki nie uzyska potwierdzenia w wynikach poszukiwań przeprowadzonych na miejscu. Niezależnie od tego czy i kiedy okaże się to możliwe, powstała potrzeba nowego, krytycznego sprawdzenia wszelkich dokumentów dotyczących likwidacji obozu oficerskiego w Starobielsku, a może i dotarcia ponownego do tych którzy ocaleli. Może w ten sposób uda się uzyskać odpowiedzi na nowo powstałw pytania. Może teraz, kiedy zwrócono uwagę na starobielski dół, napłyną jakieś nowe informacje przeczące lub potwierdzające. Ciekawe byłyby wiadomości dotyczące dalszej ewentualnej aktywności organów na terenie Starobielska. W tym miejscu trudno uchylić się przed pytaniem o los starca. Jaka przyszłość czeka miejsce które wskazał? W uzyskaniu informacji ogromne znaczenie mogłoby mieć zainteresowanie ze strony przyjaciół ukraińskich, podobno temu jakie sprawie Katynia okazał Swiatosław Karawański. Czy wszystko co się tam będzie działo znowu umknie uwadze Starobielszczan, podróżników i opinii publicznej? Ciągle jeszcze brak Głównej Komisji do Badania Zbrodni Stalinowskich, która uzupełniłaby działalność badającej zbrodnie hitlerowskie.

Wobec stanowiska ciągle jeszcze zajmowanego przez Zachód, raczej retorycznie brzmi pytanie czy mogłaby ona uzyskać dostęp do materiałów zbieranych przy pomocy sztucznych satelitów ziemi. W chwili obecnej sprawdzenie przy ich pomocy obecności tak ogromnych mogił na wskazanych powierzchniach nie wydaje się nieosiągalne.

Nowa wiadomość może owocować także w sposób nieco mniej efektowny, ale ważki, jeśli przyniesie jakiekolwiek uzupełnienia ułamkowego obrazu i jeśli podtrzyma milczące wołanie tych, którzy wołać nie mogą.

Dopóki na miejscach ich wiecznego spoczynku nie mogą zajaśnieć zaduszne płomyki, niech w zamian tego co roku w kwietniu przed ambasadami wielkiego mocarstwa staje po czternaście i pół tysiąca Polaków, wszędzie tam gdzie może się ich tylu zebrać. Szeregi narzuconych na ramiona wojskowych szyneli i odkryte głowy będą milcząco wołać słowami św. Pawła: "...przecież mówimy prawdę, niby nieznani - a przecież dobrze wszystkim znani"... /2 Kor 6,8/.

Antoni T. Rekulski

x x x

Opracowanie A.T.Rekulskiego uzupełnia zestaw 13 współczesnych fotografii, szkic sytuacyjny przypuszczalnego miejsca kaźni oraz mapa okolic Charkowa, Starobielska i Ługańska.

Ze względów technicznych i finansowych tylko do niektórych egzemplarzy powielanego tekstu możemy dołączyć zestaw reprodukcji. Mamy nadzieję, że całość, wraz z ilustracjami, ukaże się drukiem za granicą.

Lista i opis ilustracji

1. Plan sytuacyjny okolic dawnego oficerskiego obozu jenieckiego i starego wyrobiska w Starobielsku. Poklasztorny teren dawnego obozu, obecnie teren wojskowy, znajduje się przy ul. Kirowa. Wyrobisko przy szosie nowopskowskiej, ok. 2 km od dworca autobusowego w Starobielsku.
2. Nowy wysoki mur, zasłaniający północną część dawnego obozu jenieckiego w Starobielsku.
3. Fragment muru i zabudowań poklasztornych. "Obóz jeńców polskich mieścił się na terenie dawnego klasztoru... Poklasztorne te zabudowania już w pierwszych latach porewolucynmych służyły jako przejściowy obóz koncentracyjny.../ /Zbrodnia...s.16/.
4. "Kazano nam budować szereg nowych baraków. Były one już gotowe przed Bożym Narodzeniem." /J.Czapski, Wspomnienia, s.39/. Możliwe, że barak widoczny na fotografii jest jednym z nich.
5. Widok mniejszej cerkwi, bramy i głównego korpusu dużej cerkwi. "Obszar kilku hektarów, otoczony murem, posiadał jako ośrodek główny, dużą cerkiew na wprost bramy, mniejszą po lewej od wejścia oraz kilkanaście murowanych i drewnianych budynków". /Zbrodnia...s.16/.
6. Fragment mniejszej cerkwi. "Cerkiew ta /mniejsza/ była zapełniona aż po sklepienia, zabudowana piętrami prycz, które tak gęsto były usta-

wione, że wchodząc miało się wrażenie, że ludzie mieszkają w cuchnących skrzynkach nałożonych jedne na drugie"./J. Czapski. Wspomnienia s. 32/

7. Widok cerkwi głównej. "Kazałem im zebrać się na godzinę 12 w cerkwi centralnej na rewizję. Po godzinie bardzo szczegółowej rewizji, podczas której odebrano przedmioty metalowe, druki i notatki, przyjaciele nasi poczęli gęsiego wynurzać się z cerkwi dążąc w tym szyku wprost do bramy." /Relacja por. Br. Mł. w: Zbrodnia... s.55/.
8. Brama obozu. "...tego co działo się za bramą nikt pozostający w obozie nie mógł wiedzieć ani widzieć... brama wyjazdowa nigdy w czasie wyprowadzania więźniów nie była otwierana... /relacja por. Br.Mł. w: Zbrodnia... s.56/.
9. Brama i strażnica. "...wypuszczano jeńców w pojedynkę przez tzw. prochodnoju budku, skąd nie było najmniejszej szczeliny, by móc zerknąć na zewnątrz." /relacja por. Br.Mł. w: Zbrodnia... s. 56/.
10. Pomnik czerwonoarmisty /od tyłu/ i fragment wyrobiska. Niewidoczny z drogi dół, ukryty w borze sosnowym za pomnikiem, wskazano jako miejsce kaźni polskich oficerów pod Starobielskiem.
11. Tenże pomnik i skrzyżowanie szosy z torem kolejowym. Pomnik oddziela okolicę dołu od skrzyżowania szosy nowopskowskiej z linią kolejową.
12. Wyrobisko. Szeregi opon wkopanych do połowy w ziemię na dnie dołu wytyczają ćwiczebne drogi do szkolenia kierowców.
13. Ogólny widok zagłębienia. Miejsca używane jako wysypiska są nierówne i zarośnięte.
14. W tym głębokim i rozległym dole ukrytym w borze wytropiono parę płomyków, zapalonych w Dzień Zaduszny. Czyżby się ich tu spodziewano?

Ostatnie publikacje Polskiego Porozumienia Niepodległościowego:

12. Oświadczenie Polskiego Porozumienia Niepodległościowego, grudzień 1977
13. Stan moralny społeczeństwa PRL /Zespół Problemowy PPN/, grudzień 1977
14. Prognozy Chochoła /Chochoł/, styczeń 1978
15. Program dla polskich rodzin /Zespół Problemowy PPN/, styczeń 1978
16. Program Polskiego Porozumienia Niepodległościowego /powtórzenie publikacji z maja 1976/, luty 1978
17. Pijaństwo w Polsce /przedruk - Zespół Problemowy PPN/, marzec 1978
18. Polska a Niemcy /Zespół Problemowy PPN/, maj 1978
19. Niemcy, Polacy i inni /Czwórka/, maj 1978
20. Tradycja niepodległościowa i jej wrogowie /powtórzenie publikacji z marca 1977/, czerwiec 1978
21. Posłanie Wiciarzy /Antoni Gurnicz/, sierpnień 1978
22. Mieczysław Niedziałkowski /Ignacy Wilczek/, wrzesień 1978
23. Dwa oblicza Romana Dmowskiego /Krzysztof Chmielewski i Magda Wiśniowska/, październik 1978
24. Gospodarka na manowcach /Jerzy Barzecki/, październik 1978
25. 1918-1978 /Oświadczenie Polskiego Porozumienia Niepodległościowego/, listopad 1978
26. Odzyskanie niepodległości w 1918 r. /Poradnik Społeczny PPN/, Listopad 1978
27. Paradoksy sowietyzacji /Chochoł/, grudzień 1978
28. Rachunek naszych słabości /powtórzenie publikacji z września 1977/, listopad 1978
29. Aleksander Zinowiew - fragment powieści "Świetlana przyszłość", luty
30. Feliks Perl /Ignacy Wilczek/, marzec 1979 /1978
31. Co się stało z narodami bałtyckimi? /Andrzej Albert/, marzec 1979
32. Polacy - Żydzi /Zespół Problemowy PPN/, kwiecień 1979
33. Granice posłuszeństwa /Zespół Problemowy PPN/, maj 1979
34. Po co partii potrzebna jest partia /Lwowiak/, sierpień 1979
35. Program dla polskich rodzin /powt. publ. ze stycznia 1978, wrzesień /1979
36. Polska i Europa /Zespół Problemowy PPN/, listopad 1979